№ 79. Kraków 6 Kwietnia — Czwartek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 kwietnia.

Nieszczęśliwe wypadki, jakich w przeciągu lat ośmiu po dwakroć byliśmy świadkami, nieurodzaj ziemniaków, który w tymże okresie czasu kraj nasz kilka razy nawiedził; prace wreszcie koło kolei żelaznéj, a późniéj roboty fortyfikacyjne, zapobiegające wprawdzie niedostatkowi żywności, ale wymagające zarazem większéj liczby rąk, aniżeli miejscowość dostarczyć ich jest w stanie, wszystkie te okoliczności przyczyniły się do powiększenia w mieście naszém téj części ludności niemiejscowéj, nieosiedlonéj, za granicą ludnością *flottante* zwanéj. Od ludności takowéj żadne miasta nie są całkiem wolne. Pociąga ona za sobą przykre następstwa dla mieszkańców i trudności dla władzy; zwłaszcza, jeżeli cyfra jéj przechodzi granice zarobku, jakiego miasto dostarczyć może, lub w chwilach, gdzie jak naprzykład w zimie, zarobek ustaje. Część jéj wtedy ulega zwyczajnéj wadzie próżniactwa, włóczy się i w żebraninie szuka sposobu do życia. Cóż dopiero gdy ogólny niedostatek i istotny brak pożywienia do tego ją pobudza. Żebranie staje się ogólne, a za niém demoralizacya i nieporządek.

Rządy przyjęły w tym przedmiocie za zasadę, aby każda miejscowość swoich tylko ubogich wyżywiać była obowiązaną. Nie będziemy tutaj wchodzić czyli zasada ta usuwa rzeczony pauperyzm, i jak dalece, jakie w wykonaniu pociąga następstwa, jakie są jéj konieczne warunki i skutki. Kwestya ta jest zawiła i trudna, ogólnie rozwiązać się nieda, stósować się musi do miejsca i okoliczności, zaprowadziłaby nas za daleko. Przejdźmy do faktu który nas zajmuje.

Faktem tym jest, że Władza policyjna miasta naszego zapobiega owemu szkodliwemu napływowi ludności zamiejscowéj, przytrzymaniem żebraków i włóczęgów, oddaniem ich do Magistratu, który sprawdziwszy miejsce ich pochodzenia tamże ich odsyła. W wypełnieniu tych instrukcyj Władza policyjna napotyka na dwie główne trudności. Trudno jest naprzód ocenić prawdziwie ubogiego, to jest nie mającego sposobu do życia i niemogącego sobie nań zarobić, od takiego którego chwilowy niedostatek zmusza do wyciągania ręki; bo ubóstwo wyjąwszy ciężkich kalectw i niemocy, nie jest stanem — ale przypadkiem. Powtóre niemożna rozeznać ubogiego przychodnia od miejscowego; ten ostatni przeto, jeżeli się żebraniu oddaje, spotkany w téj chwili, podobnemuż popadnie losowi, to jest zaaresztowaniu i przytrzymaniu dopóki osiedlenia swego w mieście nie udowodni. Pomyłki więc zachodzić muszą i zachodzą, a narzekania którešmy w ostatnich słyszeli czasach, na aresztowania ubogich w mieście naszem, i kilkodniowe trzymanie ich w więzieniu, były nam główną pobudką do napisania tych kilku uwag.

Powiemy jak zawsze: narzekania na nic się nie zdadzą. Władze instrukcye swoje wypełniać będą; żebrzący ubogi miejscowy wystawia się zawsze na przytrzymanie, i areszt kilkodniowy, jeżeli liczba przytrzymanych jest wielka. Sprawdzenie miejscowości wymaga czasu. Uwolnić tylko mógłby się prędzéj, gdyby się wykazał znakiem jakim lub świadectwem, że jest miejscowym, że używa opieki którego z istniejących już w mieście naszém dobroczynnych zakładów. Takowe znaki przez Władze pewni jesteśmy, uwzględnianeby zostały.

Lecz nastręcza się tu naturalnie pytanie: czyliby nie było środka rozciągnięcia opieki czynnéj nad wszystkiemi ubogiemi w Krakowie w celu zapobieżenia żebractwu?

Środka radykalnego na ubóstwo, jak wiadomo niemasz, bo napisanem jest „będą ubodzy między wami“. Środkiem na umniejszenie ubóstwa jest miłość bliźniego. Jałmużna jako dobrowolna ofiara, opiera się zwykle organizacyi, bo organizacya z natury pociąga za sobą przymus, a ten niechęć wyradza, i miłość bliźniego, owo jedyne jałmużny źródło, wysusza. Nie idzie wszelako za tem, aby nieszukano różnych sposobów zapobieżenia rozszerzaniu się ubóstwa, i widzimy też zbawienne skutki dobroczynnych zakładów. Słyszeliśmy o projekcie na obszerniejszą, niż będące dotąd skalę, i podamy go w kilku rysach.

Zawiązane za pozwoleniem Rządu Towarzystwo, złożone z duchownych i świeckich mieszkańców miasta Krakowa, pod przewodnictwem Biskupa, którego stanowisko i godność na przewodnika naturalnego takiego zgromadzenia powołują, podzieliłoby sobie miasto całe na wydziały. Wydziały te byłyby albo całkiem odrębne, albo do okręgów komisarzy lub parafij zastósowane, i żałować należy, że połączyć takowych podziałów niemożna. Postanowione w okręgach wydziały Towarzystwa zajęłyby się naprzód spisem i klassyfikacyą ubogich miejscowych, a następnie zbieraniem ofiar dobrowolnych czyli corocznych lub miesięcznych składek. Byłaby to opieka czynna i nieustająca, a lubo z jednéj strony obawiać się można aby spisy nie zwiększały się ciągle, z drugiéj strony i na to zdaje się rachować wypada, że każdy chętnie zapisałby się w książeczkę z ofiarą na jaką go stać, i takową regularnie wypłacał, w przekonaniu, że nie jest to pojedyncze usiłowanie, które chwilową zaledwie ubogiemu przyniesie pomoc, ale że się tym sposobem trwale do wydobycia go z nieszczęścia przyczynia.

Jestto bezwątpienia projekt zasługujący na uwagę. Nie rozbieramy go, bo rozprawy byłyby przedwczesne. Gdybyśmy widzieli że dojrzewa, chętniebyśmy się nad nim dłużéj zastanowili. Kończąc powtórzymy tylko, że we wszystkich kwe-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZKIC
TOWARZYSKIEGO ŻYCIA MIASTA WARSZAWY
Z DRUGIÉJ POŁOWY XIX. STULECIA

przez **L. P.**

Poznań, nakładem **Żupańskiego** *1854 roku.*

Rzadko u nas zjawiają się książki, któreby zajmowały się określeniem obecnego życia i fizyonomii spółeczności takiéj, jaka nas otacza — jakby to chcąc pisać romans, czy obrazek, potrzeba było cofać się koniecznie w pewną epokę Stanisławoską, ażeby tam spotykać figury i charaktery znane nam tylko z posłuchu tradycyi, a nawet i nie to, bo znane z książek mających zaletę z oryginalności i piętna prawdy. Tak zwany *owczy pęd* jest u nas dawną w literaturze chorobą. Rzewuski napisał *Pamiętniki Soplicy* i *Listopad*, dalejże pisać w duchu i na zakrój Listopada. — Wyszły *Psalmy* Anonima, dalejże klecić w duchu Psalmów — i tak, co bądź się pokaże, dopóty będzie rozrabiane, powtarzane, przyprawiane różnemi sosami — aż nakoniec i oryginał i kopie zbzrydną. — Z tego wychodząc, ucieszyłem się niepomału natrafiwszy na książkę, która, jak sam autor powiada, nie pisze o tém co było, ani o tém co ma być, ale o tém co teraz jest. — Najkrótsza i najnaturalniejsza rzecz: maluję to na co patrzę, z czém wspólnie czuję, co przenikam do głębi — ale z drugiéj strony powinienem umieć patrzeć, czuć, przenikać, czyli przedewszystkiém mieć talent postrzegania, i chwytania podobieństwa kilką pociągami ołówka — bo fizyonomie — jak w chińskich cieniach przebiegają prędko — i nikną; bo prawdziwy rys charakteru człowieka tak trudnym jest do upatrzenia pod tą draperyą poloru i przyzwoitości towarzyskiéj, że prawie myśliwskiego instynktu potrzeba, aby nań napaść jak na zająca w kotlinie.

Autor *Szkicu życia warszawskiego*, aczkolwiek oderwanym swoim obrazkom dał za tło jakiś niby romans sprzęgający te rozrzucone członki w pewną kunsztowną całość — a romans bardzo moralny, bo pokazujący, że najlepsza żona i matka dostawszy się w wielki świat elegancyi i próżności, może paść ofiarą i zrobić nieszczęście małżonka — z tém wszystkiém są to oderwane obrazki, a nie żaden romans — na czém czytelnicy najlepiéj wyjdą — bo taki romans, gdyby szedł przez całą książkę, byłby ich na śmierć zanudził, gdy tymczasem obrazki brane z życia, pełne dowcipu i prawdy, całą i główną wartość téj książki stanowią.

Ile można wnosić z treści tych obrazków, są one dagerotypowane w r. 1852 tak słynnym z hucznych zabaw, jak i z cholery, która tyle ofiar sprzątnęła w Warszawie.

Jest więc żywiołu dosyć, nie żeby aż zapuszczać się w głębie serc, nie żeby ścigać każdą intrygę przez wszystkie kręte manowce i podziemne pieczary, ale żeby tylko odźwierciedlać to, co się na saméj że tak powiem powierzchni towarzystwa dzieje. — W prawdzie ostrzega sam autor, że tu grozi niebezpieczeństwo zbyt wiernych często portretów, tém więcéj, gdy opisując towarzystwo, jak powiada „z jego dowcipem, głupstwem, zabawami“ nie jeden może znaleść podobieństwo do siebie — wcale niepochlebne. Ależ zwierciadło nieszuka człowieka, nie jego wina, że się w niém człowiek spostrzega i poznaje. — Wymówka ta nieusprawiedliwiałaby, gdyż możnaby się obawiać, aby zwierciadło niebyło krzywe — a wiemy przecież, jakiego to piwa nawarzyły krzywe zwierciadła, że już potém każdy z obrzydzeniem odrzucał je od siebie. Bardzo też wdzięczni jesteśmy autorowi *Szkicu*, że o ile mógł postarał się o dobre niefałszujące zwierciadło; a jeszcze wdzięczniejsi, że w szlifowanych jego brzegach igrają motylki dowcipu na kwiatkach splatających się w arabeski, co wielce ożywia poważne linie głównego wizerunku.

Przebiegając treść *Szkicu* porządkiem, ujrzymy najpierwéj *Modny salon* — owe Lwice i Lwy warszawskie, nam znane tylko z opowiadań i z jakiéś komedyi, co przechodząc w karykaturę, niepokazała prawdziwéj strony. — Wyjątek, ktory tu umieszczamy ma wiele delikatnéj charakterystyki:

„Dobry wieczór Prezesie,“ rzekła pani Emilia do wchodzącego lekkim krokiem reprezentanta prawodawstwa naszego, „witam pana!“ dodała, białą rączkę wyciągając ku niemu. Prezes ściśnieniu ręki odpowiedział ściśnieniem, po czém przyłożywszy szkiełko do oka, niby z uwagą, może z roztargnieniem, bardzo zbliska przyglądać się jéj zaczął. Po chwili: „ładna!“ zawołał. „Wiem o tém,“ odpowiedziała Emilia; istotnie była to ładna kobieta. Włosy jéj czarne, ale téj czarnéj barwy, po któréj połysk stali się odbija, zaczesane, à la Valois, gęstym zarostem spuszczając się z tyłu po białéj szyi, zdawały się rzuconym cieniem na marmurze Karara. Rysów twarzy regularnych, płeć świeża, młoda. Oczu przelatujących z przedmiotu na przedmiot bez długiego spojrzenia, bez głębokiego wyrazu, jakby się lękały dojrzeć, obawiały, aby w nie nie wejrzano; miały w sobie *coś* do odgadnienia, coś pociągającego, drażniły ciekawością, nęciły powabem.

Średniego wzrostu, ale wydatnych kształtów ukrytych pod szerokiemi fałdami mantylli z perskiego kaszmiru, z pod któréj lekka wymykała się suknia. Wychodzące z ust koralowych gęste kłęby białego dymu, czerpane w doskonałym cygarze z Hawanny okolały ją jakby chmurami,.... za chmurami, byłoż Niebo? Siedziała w wygodném krześle gotyckiém, wybitém aksamitem amarantowym, przypominającym krzesło, na którém siedząc Dinna de Poitiers, słuchała miłosnych zapałów Franciszka I.

Po drugiéj stronie, otoczona puchowemi poduszkami, wyszywanemi jedwabiem, złotem i srebrem, na pół leża-

styach wielkich do pauperyzmu należących, rozróżnić potrzeba środki tyczące się dwóch całkiem odrębnych rzeczy: porządku publicznego i jałmużny. Pierwsze leżą w dziedzinie władzy, drugich jedyną podstawą jest miłość chrześciańska. Pomięszanie tych wyobrażeń w praktyce na polu pauperyzmu, do niespodziewanych nieraz, bo szkodliwych, a zatém całkiem zamierzonemu celowi przeciwnych, prowadzi rezultatów.

N. 44 Praes. **OBWIESZCZENIE.**

Magistrat w połączeniu z wydziałem miejskim król. głównego miasta Krakowa, w celu uświetnienia dnia zaślubin Jego Ces. Król. Apostolskiéj Mości, tojest 24go kwietnia b. r. postanowił wyposażyć kilka ubogich godnych par nowożeńców ze stanu rzemieślników krakowskich tak chrześcian jako też izraelitów po uprzedniém zaślubieniu, każdą z osobna kwotą w gotówce 150 złr. m. k.

Życzący sobie otrzymać to wyposażenie, wnieść mają prośby swoje najdaléj do 15go kwietnia b. r. za pośrednictwem właściwych miejscowych i parafialnych urzędów, do bióra Naczelnika Magistratu, przez które zarazem i ofiary pieniężne na cel wyposażenia nowożeńców przyjmowane pokwitowane, oprócz tego w miejscowéj gazecie dla publicznéj wiadomości umieszczone zostaną.

Kraków 3go kwietnia 1854.

Korespondencya Czasu.

Z Wadowskiego z nad Wisły.

I w naszym cyrkule równie jak w innych cyrkułach Galicyi wzięto się pod przewodnictwem zaszczytnie znanego naczelnika cyrkułu pana Józefa *Loserth* do naprawy dróg komunikacyjnych. Dla Wadowskiego cyrkułu, gdzie znaczna nader ludność na macoszéj obsiadła glebie, nader jest ważną rzeczą jak najprostsza i najprędsza komunikacya z Krakowem, dokąd dowożone z Królestwa Polskiego zboże, żywi liczną a ubogą ludność Karpat. — Z Wadowic w góry idzie na Jaszczurowę, Suchę, Maków i Jordanów gościniec częścią cesarski, częścią tak należycie wykończony, iż się cesarskiemu równa. Do Wadowic gościniec cesarski z Krakowa prowadzony jest niewiadomo z jakiego powodu samemi górami, tak, iż transport, a zwłaszcza znacznych ciężarów, przez konieczność przynajmowania nieustannych przyprzęgów jest i nader kosztownym i nader utrudzającym. Z tego powodu całe zboże z Krakowa i sól z Wieliczki do Wadowic, gór Żywieckich i Białéj prowadzone są drogami bocznemi częścią na Czernichów, Brzeźnicę, Witanowice i Tomnice, częścią na Skawinę, Wielkie-Drogi, Paszkówkę, Stanisław i Kleczę. Te są dwa naturalne dukta całego handlu przewozowego z Krakowa do Wadowic. Naczelnik cyrkułu Wadowskiego troskliwy o dobro powierzonéj mu ludności, uznawszy niezbędną potrzebę bliższéj komunikacyi z Krakowem, wezwał kilku obywateli, o których mógł mieć moralne przekonanie, iż znają należycie miejscowość, aby mu swojéj w tym względzie udzielili rady. Odbyło się zatém w mieście Wadowicach posiedzenie w obec naczelnika cyrkułu i miejscowéj inżynieryi, na którém zupełną restauracyą trzech dróg komunikacyjnych uchwalono. Jedna z nich iść ma na Frydrychowice, Zator do Oświęcima, druga między Jordanowem a Spytkowicami łączyć dwa cesarskie gościńce, a trzecia ma prowadzić z Krakowa do Wadowic na Czernichów, Brzeźnice i Tomnice. O dwóch pierwszych duktach zamilczę, a zajmę się rozbiorem trzeciego, gdyż jako mieszkaniec Nadwiśla poczytuję sobie za obowiązek tak względem W. Władz krajowych, jakoteż i współobywateli dać potrzebne w tym względzie wyjaśnienia, nabyte długiém mieszkaniem w tych stronach i znajomością miejscowości.

Jeżeli weźmiemy przed oczy mappę cyrkułu Wadowickiego i W. Ks. Krakowskiego, przekonamy się, iż między Krakowem i Wadowicami ciągnie się jedno tylko pasmo gór, zacząwszy od Woli Radziszowskiéj aż do Witanowic i Kleczy, i że dwa te miasta przedzielają dwie znaczne rzeki, Wisła i Skawa. Są to nie małe przeszkody, które pokonać należy i które, głównie przy prowadzeniu drogi komunikacyjnéj z Krakowa do Wadowic mieć musimy na oku. Jeżeli następnie weźmiemy cyrkiel do ręki, przekonamy się, iż najbliższa komunikacya między Krakowem a Wadowicami, jest na Skawinę, Wielkie-Drogi, Paszkówkę, Stanisław i Kleczę.

Nie jestem technikiem, ale według zdrowego pojęcia rzeczy, zdaje mi się, iż prowadząc drogę, wtedy tylko wolno od prostego zboczyć kierunku, jeżeli prosty kierunek na znaczne natrafia trudności, i jeżeli przez poprowadzenie drogi nie w prostéj linii, też trudności ominiętemi być mogą. Takiemi trudnościami są góry, rzeki, bagna i brak twardego materyału. Dla czego jednak panom radzącym podobało się opiniować drogę z Krakowa do Wadowic na Czernichow, Pasiekę, Brzeźnicę i Tomnicę, tego nikt nigdy, znający jeograficzne położenie cyrkułu Wadowickiego, odgadnąć nie będzie w stanie.

Pierwszym warunkiem dobroci i praktyczności drogi jest, aby w każdéj porze roku była do przebycia, czego na nieszczęście o proponowanéj drodze powiedzieć niemożna. Droga ta nie tylko że jest dalszą, ale jadący nią, muszą przebywać dwie znaczne rzeki, pod Czernichowem Wisłę na promie, a pod Tomnicami Skawę w bród. Kto zaś choć nie na długo nad Wisłą przemieszkiwał, temu wiadomo jest dobrze, że rzeka ta w czasie zimy podczas tęgich mrozów po lodzie jest do przebycia, w czasie zaś mniejszych mrozów, kiedy lód nie jest dość silny, aby wytrzymał ładowne wozy, lub w czasie tajenia śniegów, kiedy kra lub sryż idą, przebycie jéj ani na promie, ani po lodzie jest niemożebném. W lecie przy najmniejszym przybytku wody często się to samo przytrafia. Skawa zaś, jako rzeka górska, żadnym sposobem w stałe nie da się ująć koryto, a przeprawa przez nią jeszcze większym podlega ewentualnościom. W czasie najmniejszego przybytku wody, prąd na Skawie jest tak gwałtowny, iż przeprawa przez nią na promach jest wielce niebezpieczną, a nawet często zupełnie niemożebną, a w czasie niskiego stanu wody nie będąc w stanie unieść promu, trzeba tę rzekę w bród przebywać i opłukiwać w jéj nurtach tak zboże, jakoteż inne tym duktem prowadzone produkta. Ta droga ma jeszcze i tę niedogodność, iż nadbrzeże Wisły od strony Galicyi jest niskie — przy najmniejszym przybytku woda rozlewa się szeroko i przystęp do jéj koryta czyni niepodobnym, dla uniknienia czego, trzebaby nader kosztownie i wysoko wysypywać rzeczoną drogę. Łatwo się zatém wydarzyć może, iż furman złudzony dobrocią komunikacyjnéj drogi, zapędzi się nią w porze roku, w któréj rzeki nie są do przebycia, a przybywszy nad brzeg Wisły lub Skawy, ze smutkiem i niepowetowaną stratą czasu wracać się musi na inne poboczne, a często do nieprzebycia drogi. Tych wszystkich niedogodności zwycięsko uniknąć można, jeżeli drogę komunikacyjną z Krakowa do Wadowic poprowadzimy na Kobierzyn, Skawinę, Wielkie-Drogi, Paszkówkę, Stanisław i Kleczę, albowiem:

1) Dukt ten łączy bezpośrednio z sobą dwa mosty, jeden w Podgórzu na Wiśle drugi pod Wadowicami na Skawie i jest z tego powodu w każdéj porze roku do przebycia.

2) Droga ta przybliża miasteczko Skawinę tak do Krakowa jakoteż i do Wadowic, miasteczko, w którém obecnie urzęduje kassa poborowa, a które prócz tego przeznaczone jest na siedlisko innych dekasteryj rządowych.

3) Droga ta prowadzi przez okolice obfitujące w kamień wapienny a idąc za biegiem Wisły przedstawia prawie w połowie swéj długości, nadzwyczajną łatwość dowożenia szutru a raczéj grubego piasku z Wisły, niezbędnego do jéj wysypania, któréj to dogodności droga mająca być prowadzona na Czernichów nie przedstawia, dotykając w jednym tylko punkcie, tojest w Pasiece, pionowo brzegów Wisły.

4) Droga na Skawinę niezbędnie potrzebną jest nie tylko do transportu zboża z Krakowa ale i do transportu soli z Wieliczki, czego o drodze mającéj iść na Czernichów powiedzieć nie można, która wyłącznie na transport zboża ograniczyć się musi.

5) Droga idąca na Skawinę, skarbowi krajowemu daleko znaczniejsze przedstawia korzyści, przez konieczny przejazd przez mosty pod Wadowicami i Podgórzem.

6) Droga ta jako mogąca być przebytą w każdéj porze roku jset i pod względem militarnym daleko większéj wagi, jak droga proponowana na Czernichów.

Czy pasmo gór między Wadowicami a Krakowem, a którego bez znacznego objazdu ominąć nie można, przebyte ma być w tym lub innym punkcie, jestto dla furmana rzeczą nader obojętną. Całe to pasmo rywalizuje z sobą co do wysokości a góra w Witanowicach, którędy proponowana droga ma być prowadzoną, nie należy do najniższych w tym gór łańcuchu.

Z powodów zatém wyżéj wymienionych nader korzystną by było dla nadwiślańskich okolic rzeczą, aby proponowana droga nie na Czernichów ale na Skawinę prowadzoną być mogła. W oznaczeniu duktu nie można być dosyć oględnym, gdyż droga jest nader kosztownym przedmiotem i nie na rok jeden robioną bywa. Od umiejętnego jéj prowadzenia zależy przyszła pomyślność okolic przez które przechodzi, a jéj twórcy budują sobie niezatarty pomnik krytyki lub wdzięczności u potomnych.

Wiedeń 3 kwietnia. *N. Münch. Ztg* pisze z Monachium pod d. 27 marca. Dziś o 3ciéj popołudniu odbył się na dworze królewskim w obecności najwyższych osób, akt zwykły w razie wyjścia Księżniczek rodziny królewskiéj za mąż za granicę, mocą którego Jéj Kr. Wys. Księżniczka Elżbieta Narzeczona J. C. K. Ap. Mości zrzekła się wszelkich praw dziedzicznych w Bawaryi. Przysięgę do tego się odnoszącą, złożyła Księżniczka w ręce arcybiskupa monachijskiego; poczém dany był wielki obiad.

ła na miękiej sofie Matylda, kilka laty młodsza, co się jednak dostrzedz nie dawało.

Powiadają, że jak słońce pod równikiem, palącym skwarem prędko zieloności świeżość, a kwiatom barwę odbiera, tak emancypacya zaciera wdzięki, gasi ponęty, przedwcześnie kobietę starzeje. Emancypacya, którąby nazwać można rozwolnieniem, dzieli się na dwie części, na fizyczną i moralną. Fizyczna do rozwiązłości i rozpusty wiedzie, moralna osusza serce, młodość oskubuje z kwiatu, marzeniom urok, snom złudzenie odbiera. Matylda z rysów twarzy, równie jak z dorodnéj i giętkiéj postawy była niezaprzeczenie artystyczną pięknością. Ten nos prosty, idący z czoła, jak go za czasów klasycyzmu, greckim zwano, te usta malownicze, te zęby tak białe, ta bródka z lekka zaokrąglona, te błękitne oczy, jedném słowem, ta tak rzadkiéj piękności głowa, na pół osłonioną była gęstemi splotami jasnozłotych włosów. Tejże samej barwy brwi i rzęsy, jeżeli wyrazowi twarzy coś mdławego nadawały, krasiły ją nadzwyczajną płci białością. Był to posąg, arcydzieło wielkiego dłuta, któremu mistrz na próżno: „mów!“ powtarzał; do którego na próżno wielbiciele: „kochaj!“ błagalnym głosem wołali.

Nasz Prezes, za ukłon głęboki, nieudarowany nawet skinieniem głowy przez Matyldę, poszedł o kilka kroków dalej i usiadł na połowie małéj kanapy kształtu litery S; tyłem obrócony do niéj, twarzą do obok siedzącéj Wandy. Wziął sąsiadkę za rękę, do ust przyłożył; przypatrując się potém przez lorynetkę jakby z uwagą długim i pięknym paluszkom, rzekł:

*) Tutaj na bocznéj kanapce,
Poznałem lwicę po łapce;
Mówiąc bowiem między nami,
Była łapka z pazurkami. —

„Jeżeli są pazurki, odpowiedziała Wanda, to nie dla Pana, ja drapię z łaski.“

„Co za koncept płaski!“ zawołał Prezes.

„Może się koncept nie podobał, ale i poezya nie zyskała zadowolenia mojego, odparła.“

„Ten tylko ocenić potrafi poezyą, kto ją czuje,“ odezwał się Prezes, nie odejmując ani na chwilę szkiełka od oka.

„Powiedz mi Prezesie, zapytała Wanda, ponieważ ciągle przez lorynetkę patrzysz, czy też i przez lorynetkę czujesz?“

„Ja okiem widzę, a sercem czuję i kocham, odpowiedział, ale nie wszystkie.“

„Co za szczęście!“ rzekła Wanda.

„Tak Pani utrzymujesz, ja inaczéj, a proszę nie zapominać, że prawo jest za mną, bom sędzią!“

„A ja wyrocznią!“ z pewnem uniesieniem wymówiła Wanda, wstając z miejsca. Ze złotéj puszki, dobywszy potem słomianego pahitosa, zapaliła go u różowéj świecy, a wracając zwolna na miejsce kilku kłębami gęstego dymu powitała, czyli raczej pożegnała Prezesa.

Spostrzegł to młody Apolinary, stojący przed kominem: „Pani Wanda puszcza Prezesa z dymem!“ zawołał uszczęśliwiony ze swego dowcipu. Nikt się o to nierozgniewał, nikt z tego nie zaśmiał, Matylda tylko odwróciła głowę, ale trudno było odgadnąć, czy do naszego młodzieńca, czy do komina?“

Widzieliśmy salon — teraz możemy mieć próbkę przygotowań i prób amatorskiego teatru. — Wyborny obrazek, tém bardziej zajmujący, że żywcem zdjęty z tego co się działo podczas sławnego amatorskiego teatru, danego na korzyść ubogich przed dwoma laty w Warszawie:

„Już kilka prób odbyto, rozdano role, wybrano ubiory, a dyrygujący znawca jeszcze do ładu dojść nie może, jeszcze nic postanowić nie zdołał, bo wszyscy radzą, kłucą się, nikt nie słucha, niemasz zgody.

W obrazie pierwszym Elżbieta Angielska stać miała po lewéj stronie sceny, a Marya Szkocka po prawéj.

„Ja niechcę stać po lewej stronie, — rzekła jedna z dam dworskich Elżbiety, ja chcę być prawą stroną, obróconą do publiczności.“ „Ale to być niemoże, bo musiałabyś Pani albo stać w pośrodku między Elżbietą i Maryą, albo tyłem obrócona do swojéj królowéj; zdawałoby się wtedy, że jéj dwór opuszczasz.“ „Opuszczam“, odpowiedziała, zstąpiła ze sceny, wyjechała i niepowróciła więcéj.

„Skąd ta dezercya?“ zapytano. „Czyście nieuważali, że Pani M. ma brodawkę na lewéj stronie twarzy“, odezwał się ktoś z boku, aby ją ukryć przed publicznością po prawéj stronie stać chciała.“

Szło potém o pierwszeństwo: Panna X. pragnęła zająć miejsce przed Panią W.; ta jako mężatka, Pannie pierwszeństwa ustąpić niemogła. Panna Jadwiga chciała koniecznie włożyć na głowę coś ponsowego, bo brunetka, w tym kolorze jéj do twarzy; niezgodzono się na to, będąc bowiem ze dworu królowéj szkockiéj, żałobę przywdziać przymuszoną była. Pani pułkownikowa pragnęła wystąpić w sukni co tylko kupionéj u Szlękiera.

„Ale to być nie może, suknia Pani nie stosuje się do ówczesnéj epoki.“ „Dla czego? kosztowała sto rubli, ja innéj nie włożę.“ I jak tamta z powodu brodawki, tak ta z powodu sukni opuściła pobojowisko. Żona bogatego bankiera, za kilkakroć stotysięcy wkładając na siebie klejnotów, byłaby samą zakasowała Elżbietę, ale ponieważ jest jedną z najładniejszych kobiet w Warszawie: „Na co te klejnoty? odezwano się do niéj, Pani je zastąpić, przyćmić własnemi zdołasz wdziękami.“

„Ustępuję zawsze, gdy mi do przekonania trafiają“; rzekła, zdjęła klejnoty, pozostała z wdziękami.

Chcąc rządzić narodem trzeba być wielkim monarchą, chcąc dowodzić wojskiem trzeba być wodzem, chcąc dziećmi kierować trzeba być sprawiedliwym, umieć nagradzać i karać; chcąc panować nad kobietą trzeba być czułym i zimnym razem, wiernym i niestałym, zazdrośnym i obojętnym, niewolnikiem i panem, trzeba być kaprysem.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Satyra, Lwice.

— Stan banku narod. wiedeńskiego na d. 28 marca był następujący: Gotówka 44,660,400 złr.; eskompto 57,619,915; pożyczki na papiery publiczne deponowane 24,401,800; dług państwa fundowany 65,943,797; hipotekowany 55,000,000, z wymiany biletów skarbowych powstały dług państwa 49,154,308 złr. Banknoty w obiegu 238,437,713 złr.

— Wyznaczony nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem greckim przy dworze wiedeńskim p. Konstantyn Schinas złożył N. Panu swoje listy wierzytelne na posłuchaniu 30go marca.

— Szef sekcyi ministerstwa skarbu bar. Czörnig udał się do Londynu, jak twierdzą, w pieniężnych interesach. *Fremdenblatt* utrzymuje, że idzie o zawarcie w Londynie wielkiéj operacyi finansowéj, któraby sprowadziła do kraju 100 mil. złr. w srebrze. Na giełdzie wiedeńskiéj obiegała pogłoska, iż dyrekcya banku uczyniła propozycyę, aby dług państwa bieżący zahipotekowany został na dobrach skarbowych.

— Według *Lloyda* peszteńskiego, rząd zakupił od towarzystwa żeglugi parowéj na Dunaju 5 parowych statków, które przerobione być mają na parowce wojenne, a dla łatwego ich rozpoznania, kominy ich pomalowane będą na czerwono.

— Z Tyrolu donoszą, że kolej żelazna tyrolsko-wenecka w tym jeszcze miesiącu zostanie wzięta w budowę.

— Osiedli na wschodzie poddani austryaccy wystosowali z powodu zaślubin cesarskich dwa adresa, jeden do N. Pana, drugi do Księżny Elżbiety, które powiezie do Wiednia deputacya złożona z pp. Abrahama Kamondo, Teodora Baltazzi i Stefana Hory: powiezie ona zarazem dary wschodniego wyrobu jako: dla N. Pana wspaniały cybuch ze stambułką i konia arabskiego, dla Księżniczki osłonę, porcelanę, pantofle i dywan.

Anglia.

Londyn 31 marca. (Posiedzenie Izby niższéj) Prezes (Speaker) odczytuje messaż Królowéj, mieszczący deklaracyę wojny.

Lord *John Russell* odczytuje projekt adresu w odpowiedzi na messaż, i tak daléj mówi: „Jest w saméj rzeczy coś bardzo wzruszającego w chwale, tryumfach i zdarzeniach wojny zaszczytnéj — ale nie można myśleć o wojnie, aby nie przyszły również na myśl klęski, jakie wywołuje i przeszkody jakie stawia dobremu bytowi. Z głębokiem to uczuciem tych zasad, stawam przed Izbą, aby żądać od niéj, żeby się przychyliła do propozycyi, którą dopiero co odczytałem. Lord Redcliffe oddawna jest w stosunkach z Turcyą, a on to powiedział, nie dzisiaj, ale już przed laty, że niepodległość Turcyi nie może być zachowaną bez wsparcia innych mocarstw europejskich, i że jest rzeczą nieodzowną, aby Porta rozciągnęła równą opiekę prawa nad wszystkiemi swoimi poddanymi w ogóle, a nad chrześcianami w szczególności.

Rosyi ciągłą polityką było, wdawać się coraz więcéj w wewnętrzne sprawy Turcyi, a wiadomo, że podczas gdy inne mocarstwa europejskie poświęcały czas trwałego pokoju ulepszeniu swojego społeczeńskiego położenia, Rosya myślała tylko o utworzeniu i utrzymaniu ogromnéj armii. Stąd to widzimy dzisiaj ogromne siły rosyjskie nastawające na niepodległość Sułtana. Naprzeciw tych armij, widzimy z drugiéj strony sympatye świata i dwa narody stojące na czele cywilizacyi, łączące się dla ich zwalczenia....

Tu szlachetny lord przebiega koléj wypadków zacząwszy od kwestyi miejsc świętych aż do ostatnich czasów, i tak daléj mówi:

„W téj wojnie, cała wina spada na Rosyą. Przez cały czas trwania negocyacyj, Rosya gotowała się do walki; z naszéj strony szukając zgodnie z rządem francuzkim, czyby nie było innego sposobu rozwiązania, prócz wojny, przyszliśmy do przekonania, że innego nie ma.

Naszem zdaniem, niepodobna zachować całości i niepodległości Europy dozwoliwszy Rosyi narzucać warunki swoje Porcie. Dla tego to uznaliśmy za konieczne radzić Jéj Król. Mości drogę wojny, i dla tego wojna została wypowiedzianą. Radzibyśmy byli traktować, ale wojna była ostatnią naszą ucieczką, byliśmy do niéj zniewoleni. Nie wiele jest, zdaje mi się osób w tym kraju, któreby myślały, że stać się mogło inaczéj. Są wprawdzie, co mniemają, że nie powinniśmy interweniować, gdy kraj niepodległy ma być z karty Europy wymazany. Ale nie taka nasza polityka. Zdaje nam się, że mamy pewną rolę do odgrywania w Europie, i że nie możemy porzucać stanowiska, które jest dla naszéj niepodległości nieodzownem.

Zapyta mię kto, jakiem prawem dopełniamy tego zadania. Odpowiem, że go dopełniamy w zupełnéj zgodzie z ludem tego kraju i z Francyą. Co się tyczy dwóch innych mocarstw, z któremi chcemy działać, nie mogę nic w tym względzie dodać; nie mam w ręku żadnego dokumentu, któryby wskazywał, że mają zamiar połączyć się z nami dla wojny. Austrya odwołała się do decyzyi Prus, a gdyby Prusy były postępowały zaszczytnie, byłbym w możności przedłożenia Izbie zadawalniających dokumentów. A przecież Austrya i Prusy taki sam jak my, mają w téj wojnie interes.

I mniemam jeszcze, że Prusy zrozumieją niezadługo, że zachwianie równowagi państw, i powiększenie się Rosyi, równie jest dla nich niebezpiecznem, jak i dla innych mocarstw.

Teraz pozostaje mi wskazać jaki jest cel téj wojny. A naprzód oświadczyć muszę, że rząd sądzi się być w możności, zastrzeżenia sobie prawa przyjęcia pokoju, gdy uzna takowy za sprawiedliwy i zaszczytny. Co do mnie, nie będę uważał za zaszczytny takiego pokoju, któryby nie zapewniał bezpieczeństwa ottomańskiego państwa. Ale wszyscy wiedzą, że wypadki wojny przewidzianemi być nie mogą, że od dnia do dnia położenie Europy zmienić się może, że zatem byłoby rzeczą nieroztropną, a zarazem niepodobną wymieniać zasady, jakich dla pokoju wymagać będziemy.

Wiadomo Izbie, że gdybyśmy zgodzili się na pokój hańbiący, to służy jéj prawo cenzury. Nie raz już widziano ministrów zwalonych za to, że niezaszczytne przyjęli warunki. Zdaje mi się, że Izba przestać może na tem oświadczeniu, że chwytając za oręż w obronie sprzymierzeńca, naszym będzie protegować go i odeprzeć napastnika i utrzymywać tak długo naszą protekcyą, jak długo będziemy mieli do walczenia ze strasznym przeciwnikiem.

Cel wojny jest prosty i jasny. Jeden z naszych sprzymierzeńców, państwo którego całość i niepodległość gwarantuje prawo narodów, widzi się zaczepionem i prowincye swoje najechanemi. Chciano sprzymierzeńcowi temu narzucić hańbiące warunki. On odmawia ich przyjęcia. Idziemy mu w pomoc. Już zawarliśmy z Turcyą układ. Żałuję, że téj konwencyi nie mogę Izbie przedłożyć, ale zastrzega ona, że Turcya nie zawrze pokoju bez zezwolenia Francyi i Anglii. Nie zawiera ona nic takiego, coby dotyczyło wewnętrznéj kraju administracyi.

Nic podobnego nie proponowaliśmy Porcie. Konwencya nasza jest czysto militarną, i sądzę, że ją Izba pochwali, tak jak kraj. Oddaję więc sytuacyą pod rozsądzenie kraju, przekonany, że ogromna większość téj Izby ma honor i wielkość kraju na sercu, że każdy równie jak ja ubolewać będzie nad koniecznością wojny, ale równie przekonany, że nikt nie będzie się wahał wystąpić do zaszczytnéj dla nas walki, która, jak się spodziewam zakończy się ubezpieczeniem niepodległości naszego sprzymierzeńca. (grzmiące oklaski).

Pan Layard zabiera głos i rozwodząc się obszernie nad kwestyą wschodnią, potępia politykę dwuznaczną hr. Aberdeena, który wiedział oddawna jakie są Rosyi zamiary, a nie chciał lub nie umiał działać odpowiednio. Mowca gani następnie podanie do publicznéj wiadomości tajemnic stanu i dowodzi, że gdyby w pierwszych zaraz czasach postąpiono energiczniéj, z góry zapobieżonoby wojnie.

P. Bright potępia podobnież politykę gabinetu i utrzymuje, że Turcya jest w stanie zupełnego upadku. W przyszłości widzi tylko klęski olbrzymiéj wojny, zniweczenie ottomańskiego państwa i największe kłopoty finansowe dla Anglii.

Lord Palmerston. Byłbym pragnął, aby w okoliczności tak uroczystéj, zaniechano dyskusyi co do szczegółów, odpowiadając jednomyślnie na poselstwo Królowéj, a nie mieszając podrzędnych uwag i zastrzeżeń, do protestacyj poświęcenia dla monarchii. Nie zaprzeczam nikomu prawa, ale nie pójdę za przykładem moich przeciwników. Tu chodzi jedynie o to, czyli rząd znajdzie poparcie parlamentu w walce, którą rozpoczyna.

Projekta Rosyi na Turcyą niedatują od wczoraj. Oddawna było polityką petersburgskiego gabinetu, dążyć do opanowania Turcyi europejskiéj, nie nagle i nierozważnie, ale korzystając z każdéj sposobności. Niepotępiam ja rządu rosyjskiego z tego powodu. Polityka zaczepna, prowadzona środkami sprawiedliwemi, może być przedmiotem oporu lub naganay, ale potępiać jéj niemożna, jeśli się rozwija bez podstępu, bez wykrętów i obłudy. Ale polityka Rosyi nie miała tego charakteru. Spekulowała ona na niemożliwość przymierza Anglii, Francyi i Austryi i uznała chwilę za sposobną do uderzenia na Turcyą całą siłą. Gdyby przez ustąpienie Sułtana, Rosya stała się była arbitrem chrześciańskiéj ludności Turcyi, państwo to oddane byłoby na dyskrecyą Cesarza Mikołaja. Ktokolwiek się zastanowi, przyjść musi do przekonania, że Rosya chce państwo ottomańskie obalić.

Szan. p. Bright mówi: Jakże utrzymać władzę, która przedstawia wszystkie symptomata upadku? Odpowiem odwołaniem się do wypadków ubiegłych ośmiu miesięcy, i porównaniem stawionego przez Turków oporu, z dawnemi ich działami. Zapytam, czyli Turcya nie dała dowodów żywotności, jakie mało kto zapewne przewidywał.

Zapytują nas, jaki mamy w téj wojnie interes, i co rozumiemy przez równowagę mocarstw? Wyobrażenie téj równowagi wrodzone jest niemal, całéj ludzkości; jestto zasada obrony i konserwacyi każdego, usiłującego uprzedzić niebezpieczeństwo, zanim do drzwi jego dotrze.

Są rzeczy okropniejsze od wojny! Wcześniéj lub późniéj ogłoszona będzie równość szczepów, ale dzisiaj chodzi o to, czy Europa ma upaść do nóg samodzierżcy chcącego świat opanować, albo czyli trzeba samodzierżcy temu pokazać, że mocarstwa europejskie silną mają wolę opierania się jego najściom, i że kraj ten może i chce bronić na lądzie i morzu swobód europejskich i niepodległości narodów. (Długie oklaski.)

Pan *d'Israëli.* Będę popierał adres, bo prawo wypowiedzenia wojny jest prerogatywą korony, i nie dzisiaj czas dyskutowania o polityce gabinetu. Powinniśmy się kupić około tronu i odłożyć dyskusye na inne czasy." (Oklaski.)

Mimo tego ustępu, mowca poddaje politykę gabinetu ostréj krytyce, i potępia szczególniéj hr. Aberdeen, który, zdaniem mowcy, gdyby niebył stał na czele gabinetu, niebyłby zapewne przyszło do wojny.

Izba przyjmuje adres jednomyślnością.

— W Izbie wyższéj, w tym samym duchu toczyła się dyskusya, zakończona podobnież jednomyślném adresu przyjęciem. Hr. Derby z wielką cierpkością zaczepiał hr. Aberdeena, podobnie jak p. d'Israeli w Izbie niższéj. Szef gabinetu odpowiedział wymijająco, i zakończył jak zwykle, mową swoją, modlitwą o pokój.

Rossya.

Presse wiedeńska podaje dwa listy, jeden z Sebastopolu 20go, drugi z Odessy 23go marca, a z nich dowiadujemy się, iż Sebastopol uważany ze strony morza za niezdobyty, *fortyfikowany* jest obecnie ze strony lądu. Zanimby chciano wziąść miasto od morza, trzebaby wprzód zdobyć wszystkie warownie, których wielka jest liczba, a zbudowane są tak iż im bomby nic nie szkodzą, zaopatrzone są zaś w działa najcięższego kalibru. Warownie te panują ponad morzem i krzyżowym ogniem wstrzymają nieprzyjacielskie statki od zbliżenia się. Od strony więc lądu, gdzie słabiéj jest port ten oszańcowany, przysposabiają obóz umocowany na 30,000 ludzi, których większa część już przybyła. Dnia 18 b. m. wysłano stamtąd znaczny transport z działami i mąką pod zasłoną 2 fregat i 4ch korwet do Anapy, a 19go znaczna liczba statków przewozowych popłynęła pod takąż samą zasłoną z wojskiem i amunicyą do Redut-Kale. W téj chwili stoi tam tylko okręt liniowy „W. Ks. Helena" o 110 działach i „Włodzimierz" o 120, następnie 4 fregaty po 60. i 6 wojennych parowców po 8—10 armat, tudzież z jakie 20 szalup kanonierskich i dużo statków przewozowych. Reszta floty krąży po morzu Czarnem. Kapudan pasza wzięty pod Synopą jeńcem, zupełnie się wyleczył bez amputacyi nogi i widać go codziennie z dwoma innemi admirałami towarzyszami niewoli odbywającego przejażdżkę; postępują z niemi nader uprzejmie.

Korespondent odeski przyznaje, iż miasto to nie da się utrzymać, ale wątpi aby floty bombardować je chciały, bo wielu tam bogatych Anglików i Francuzów ma swoje składy towarów. Od 2ch tygodni ciągną tamtędy wojska ku ujściu Dunaju i w tych dniach spodziewają się nowego korpusu z liczną artyleryą, lecz ten ma pozostać w Odessie. Pod Galaczem i Reni stoi około 40,000 żołnierza, który zaopatrywany jest z Odessy, skąd nieprzerwanie ciągną szeregi kibitek mąką ładownych.

Turcya.

— Raport rosyjski o przeprawie przez Dunaj brzmi:

Dnia 11 (23) marca wojska nasze z zupełnem powodzeniem przeszły Dunaj trzema kolumnami: od strony Galaczu, pod dowództwem jenerała-adjutanta Lüdersa; od strony Braiłowa, pod dowództwem osobistem jenerała-adjutanta księcia Gorczakowa i od strony przylądka Czatał, pod dowództwem jenerała-lejtnanta Uszakowa. Liczba Turków wynosiła około 20,000, a około Tulczy do 5000.

Nie zważając na liczbę Turków i na fortyfikacye Maczyna i Tulczy, przejście wojsk naszych dokonane zostało z taką szybkością, że Turcy zupełnie nie mieli czasu przeszkadzania prawéj kolumnie; przeciw środkowéj, chociaż zgromadzili znaczne siły, jednakże w skutek działań naszéj artyleryi, zmuszeni zostali do cofnięcia się, i tylko z trzecią kolumną wszczęli walkę; lecz i tu odparci zostali, a straciwszy 9 dział i 150 jeńców, obok wielkiéj liczby zabitych i rannych, z takim pośpiechem ratowali się ucieczką, że opuścili Tulczę i Maczyn, które zajęte zostały przez nasze wojska."

Sldfr. podaje następujące szczegóły o przeprawie Rosyan do Dobruczy, wyjęte z biuletynu rosyjskiego: „Reduty, które Omer pasza w ostatnim swoim biuletynie opisuje jako niezmiernie warowne, wzięte były szturmem niestety ze stratą 350 zabitych. Turcy bronili się zacięcie i zostawili na placu mnóstwo zabitych i rannych, 11 dział, 5 oficerów i 160 żoł-

nicrzy dostało się w ręce Rosyanom. Główna kwatera księcia Gorczakowa znajdowała się 24go w Greczy, wiosce poniżéj Maczyna na drodze do Hirsowéj leżącéj. Pod wsią tą odnieśli Rosyanie w roku 1791 świetne zwycięstwo, przeprawiwszy się przez Dunaj pod Maczynem. Dnia 10 lipca 27,000 Rosyan rozbiło stutysięczną armią turecką i straszną zadało jéj klęskę. D. 24 i 25go marca, dokąd wiadomości nasze sięgają, stało na punktaah wyżéj oznaczonych 49 batalionów piechoty, 4 pułki jazdy, 160 dział z 4500 artylerzystami i batalion saperów. Naprzeciw tych sił rosyjskich stoi w Babadaku 10,000 Turków, w Hirsowie 4000, a nad wałem Trajana 16,000 z 30ma zaledwie armatami. Mustafa pasza ma główną kwaterę swoją w Babadaku.

— Z Azyi dochodzą wiadomości, iż Rosyanie zniszczyli wszystkie zamki obronne czarnomorskie od Anapy aż do Suchum Kale, aby zgromadzić w kupę wszystkie załogi tych warowni. Tym sposobem całe wybrzeże jest bez straży i dowóz materyałów wojennych dla Czerkiesów wolny. Toż samo powtierdza litografowana *Koresp. Angielska* w liście bez daty, dodając, że Suchum Kale stało w ogniu złupione przez Czerkiesów.

— Powiadają, że lord Redcliffe uzyskał dla kapitalistów angielskich firman, o który przeszło od roku nadaremnie się starano, na mocy którego wypuszczone zostają kompaniom angielskim wszystkie kopalnie w Rumelii i wszystkie projektowane koleje żelazne. Rumelia obfitować ma w nieznane dotychczas ani nawet w części bogate pokłady kruszcowe, tudzież w sól, która w wielu miejscach w niezmiernych masach się znajduje.

— *C. Z. Cor.* donosi: Wiadomość o zbrojeniu się Czarnogórców przeciw Turcyi potwierdza się z listów nadeszłych z Kotaru do Wiednia. Podróżni opowiadali tam, iż myślą o przyłączeniu do Czarnogóry powiatów zamieszkałych przez katolików, które przed wiekami należały do Czarnogóry. Kilka z nich wyraźnie oświadczyło zamiar wspólnego działania z Czarnogórcami. Ostatniemi czasy powieziono do Czarnogóry znaczną ilość broni i prochu i kilka dział górskich. Wojska tureckie w pobliżu na obserwacyi stojące zmniejszały, bo główne siły wysłano do Albanii przeciw powstańcom.

— *Gaz. Tryest.* pisze z Aten 24go marca: Szpieg jeden doniósł komendantowi Janiny, że jenerał Grivas rozesłał większą część wojsk swoich w różnych kierunkach, a sam w 300 ludzi pod Kutzulio o 2 godziny drogi od Janiny przebywa. Dnia 9go marca wysłano 2000 żołnierza z 4ma działami naprzeciw Grivasa; nazajutrz około 3éj w nocy korpus ten stanął na miejscu, obsaczył niedokończone jeszcze wały, a powstańcy zbudzeni ze snu ujrzeli się naraz otoczeni. Grivas z 7ma ludźmi spał w jednym domu na który uderzono; 8 godzin (?) trwała walka, zwalono dach i broniono się z góry, zkąd morderczy szedł ogień. Około południa nadciągnął E. Zicas na czele 500 powstańców, uderzył na Turków i po 4-godzinnéj walce zmusił ich do odwrotu. 300 (!) ludzi, dowódzca oddziału Achmed pasza, pułkownik jazdy i dowódzca artyleryi zostali na placu. Wiadomość jakoby korpus wysłany ze Stambułu odparty został na drodze do Arty przez powstańców i postradał 6 dział, niepotwierdza się.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Na Leopoldstadt w Wiedniu widziano w ostatni piątek bohatyrskie poświęcenie się matki dla uratowania dwojga dzieci. Spłoszony koń wpadł w ulicę prosto na dom, przed którym dwoje drobnych dzieci się bawiło. Matka ich, z tą przytomnością umysłu, jaką tylko troskliwość macierzyńska obdarzyć zdoła, poznała, iż nieczas już porywać dzieci, ale ocalić je można jedynym jeszcze sposobem rzucając koniowi pod nogi jaką przeszkodę, by go w biegu na chwilę zatamować lub kierunek tego biegu zmienić. Ale niemiała nic takiego czémby konia spłoszyć mogła, rzuciła się więc sama przed rozjuszone zwierzę, które ją stratowawszy odskoczyło na bok. Podniesiono matkę zbroczoną i niebezpiecznie poranioną, lecz dzieci jej ocalały.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 3go do dnia 4go kwietnia: Regina Pruska z Żywca. Jan Borzęcki z Ludzimirza. Jan Długopolski z Krauszowa. Franciszek-Ksawery Petrowicz z Jarosławia. Józef hr. Mycielski, Anna hr. Mycielska z Warszawy. Jacek Siemiński z Polski. Leon Dzwonkowski, Wincenty Ligęza z Tarnowa. Mechmed ben Mechmed, Hagi Ali Aluszi, Mohamed Ansaid francuzcy poddani z Mołdawii.

Wyjechali: Andrzej Stanisławski do Marburga. Jan Götz do Cieszyna. Joachim Bartels do Wrocławia. Tomasz Drozdziewicz do Mraczek. Juliusz Preplicząj do Aradu. Franciszek hr. Wodzicki do Krzemieńca. Bazyli Ghyka do Paryża.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 kwietnia. Nadzwyczaj mało zboża zwieziono dziś na granicę Królestwa Polskiego, bo roboty w polu rozpoczęte niedozwalają odrywać koni; osobliwie żyta wielki brak czuć się dawał, którego ledwie kilkadziesiąt korcy zwieziono. Chciano je płacić po 40 złp., ale producenci utrzymywali, że na miejscu nawet lepiéj płacą. Żyta małe partye sprzedano po $39\frac{1}{2}$, 41 do 42 złp., wszystko zabrano do Prus, dlatego dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo słaby, a niepewność stanu monety papierowéj wstrzymywała od zawierania umów na dostawę. Na żyto było kupców dosyć, ale trochę tylko sprzedano z wsypek po $12\frac{3}{4}$, 13, $13\frac{1}{4}$ złr. Pszenicy kupiono pareset korcy do młyna parowego na Podgórze po 44—45 złp., na targu prawie nic. Na wywóz do Prus poszło ze 400 lub 500 korcy po 42, 43, $43\frac{1}{2}$ złp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 5go kwietnia:* — Metaliki 5-pr. $85\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $76\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-pr. $68\frac{7}{8}$. — 4-pr. z 1850 r. 93. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 138. — Londyn 13 kr. 34. — Paryż $163\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1156. — Akcye kol. żel. półn. Fordyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 5 kwietnia. Banknoty. austr. ż. 83 pł. 82. — Pruski kurant ż. $114\frac{1}{4}$, pł. $113\frac{1}{2}$. Ruble srebrne nowe ż. $104\frac{1}{2}$. pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. 108, pł. $107\frac{1}{2}$. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{4}$ pł. $106\frac{1}{2}$. Imperyały ż. 35 15, pł. 35.— Dukaty austr. i holend. ż. 21 — pł. 20 15. 20frankowe ż. 35 — pł. 34 —. Listy zast. pol. ż. 86 pł. 84. — Listy Zast. galic. ż. 92. pł. $91\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski d. 2 kwietnia. Dukat holend. 6 złr. kr. 15.—Dukat ces. 6 złr. 18 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 48 kr. — Rubel ros. 2 złr. $6\frac{1}{2}$ kr.— Talar pruski 2 złr. 4 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 31 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —.— Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr.—.

Kurs wiedeński z d. 4 kwietnia. Metaliki $83\frac{7}{8}$.— Nowa pożycz. $74\frac{3}{4}$.--Akcye Banku wied. 1105.— Akcye kolei żel. pół. $215\frac{3}{4}$. Agio od złota 45, od srebra 40.— Oblig. uwoln. grunt. 83.

Kurs wrocławski z dnia 4 marca. Banknoty austr. $71\frac{2}{3}$ ż. — Banknoty pol. $88\frac{1}{3}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne $77\frac{1}{4}$ d. nowe— ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $95\frac{3}{4}$ d., — dto $3\frac{1}{2}$-pr. 85 d. — Kolej Krak.-górno-szląska —— ż.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 4 kwietnia.

ꝏ Ogłoszenie ostatnich not dyplomatycznych i depeszy między Wiedniem, Berlinem, a Paryżem i Londynem nie odsłoniło, mojem zdaniem w kwestyi wschodniéj, żadnéj nowéj strony. Widzieliśmy, że Austrya i Prusy na propozycye hr. Orłowa nie przystały, że hrabia wyjechał z Wiednia z objaśnieniami obu niemieckich dworów, że na to przesłane późniéj nowe propozycye z Petersburga przez konferencyą przyjętemi nie zostały, i że nareszcie Austrya i Prusy przy przesłaniu ultimatum Anglii i Francyi do Petersburga, za utrzymaniem pokoju, z naciskiem na szkody i odpowiedzialność z wojny do Cesarza Rosyi przemówiły. Wiedzieliśmy również, że Austrya i Prusy w razie odpowiedzi odmownéj z Petersburga, zbrojnego poparcia państw zachodnich, nie przyrzekły. Sytuacya dyplomatyczna co do stanowiska czterech państw względem Rosyi i Turcyi niezmieniło się. Lecz zaszły dwa nowe i ważne fakta, to jest, zawarcie przymierza zaczepno-odpornego między Prusami i Austryą dla utrzymania neutralności całych Niemiec i przejście Rosyan za Dunaj. O zamiarze przeprawy Prusy i Austrya wiedziały, i zdaje się, że nań przyzwoliły. Inaczéj Rosya jakkolwiek silna pozostałaby zapewne przy wojnie odpornéj. Kończę dołożeniem, że w tutejszych wysokich sferach, nikt o zbrojnem wystąpieniu przeciw Rosyi niemyśli, dopóki *wspólnie* może obrachowane z góry interesa, dotkniętemi nie zostaną.

Wyjazd pana de Czörnig do Paryża i Londynu, łączy się z operacyami finansowemi.

Zdrowie Arcyks. Wilhelma codzień się polepsza.

Arcyks. Zofia zaszczyciła dziś obecnością swoją koncert pani Lind, na którym przeszło 2000 znajdowało się osób.

Depesze telegraficzne.

L o n d y n 3 kwietnia. W Izbie niższéj oświadczył sir James Graham, że połączona flota nie stoi bezczynnie w przystani Beykos z powodu braku węgla, ale przeciwnie krąży po morzu Czarném, na wysokości Warny.

S t a m b u ł 27 marca. Nechet Bey dotychczasowy poseł w Atenach przybył tu, a posłowi greckiemu Metaxas doręczono paszporta do wyjazdu. Dzisiaj była rada państwa, na któréj postanowiono wydalenie obcych Greków. Połączona flota wypłynęła na morze Czarne onegdaj. Szeik ul Islam i Riffaat pasza otrzymali dymisye. Statki „Cacique“ i „Samson“ krążąc po morzu Czarném, przez pomyłkę ostrzeliwane były przez Czerkiesów.

A t e n y 31 marca. Dwa parowce francuskie, z jenerałem Canrobert na pokładzie zatrzymały się tu dla nabrania węgla. W Epirze i Tessalii ciągłe utarczki. Prevesa ogłoszona jest w stanie blokady. Twierdza Arta doznaje braku żywności. Twierdzę Suli mieli wziąść powstańcy.

Dzisiejsza *Kreuzzeitung* najważniejszą przynosi nam wiadomość jakkolwiek opartą na pogłoskach. Mówi ona: Tu i owdzie utrzymywano temi czasy, iż pokój utrzymanym być może. Obiegają od dni kilku po Berlinie pogłoski, które mniéj więcéj stanowczo twierdzą, że pomimo wszystkiego, pokój da się utrzymać. Powodem tych wieści jest zapewne następna okoliczność. Jen. adj. J. K. Mości jen. por. Lindheim, wręczył J. C. Mości Cesarzowi Wszech Rosyj, własnoręczne pismo króla, w którém jeszcze tenże usiłuje utrzymać pokój świata. Odpowiedź na to pismo królewskie przywiezioną została temi dniemi przez ks. Jerzego Meklemburgskiego, gdzie Cesarz oświadcza gotowość zawarcia pokoju i opuszczenia Księstw Naddunajskich, skoro prawa które poddani chrześciańscy Porty przez pośrednictwo Anglii i Francyi w ostatnich czaach uzyskali gwarantowane zostaną przez traktaty; jeżeli następnie floty angielska i francuska opuszczą morze Czarne i Bosfor. Zagwarantowanie tych praw chrześcian tureckich byłoby rzeczywiście tem, czego Rosya od początkn się domagała. Jeżeli taki rodzaj zapewnień przyjmą państwa zachodnie i Turcya, Rosya oświadczy się być gotową ułożyć się co do reszty na kongresie np. w Berlinie. Któż niedojrzy wysokiego znaczenia w téj gotowości Rosyi, ale naprzeciw temu nie możemy pominąć, że państwa zachodnie niedawno oświadczyły, iż niepoprzestaną na dawniejszych swoich wymaganiach na korzyść Turcyi, i że oba państwa dodały do konwencyi swojéj tajny artykuł, w którym się obowiązują, nie złożyć wprzódy broni, dopóki Rosya nieuzna wolnéj żeglugi na morzu Czarném dla statków wszystkich narodów i nieodstąpi wszyśtkich swoich dawnych traktatów z Turcyą, a nie zawrze z nią nowych. W każdym razie rząd pruski zawiadomi gabinety zachodnie, o tym nowym projekcie rządu rosyjskiego.“

Obecne układy, mówi daléj *Kreuzzeitung* między Austryą i Prusami pod względem przymierza mają jak wiadomo na celu wzajemne zabezpieczenie wszystkich posiadłości tych państw, tak w Niemczech jak i po za obrębem Rzeszy. Widoczna, że prawie wyłączne znaczenie tego przymierza leży po stronie Austryi. W tych przeto układach brane są na uwagę specyalne wypadki, w których Austrya musi i może liczyć na materyalną pomoc Prus i reszty związku niemieckiego. Dotąd nie wiadomo nam, czy układ już zawarty formalnie.

Z nad Dunaju nic ważnego. Od 27go biją się ciągle pod Kalafatem, ale wiadomości są tak ogólne, iż niemożna dotychczas wiedzieć, czyli Rosyanie lub Turcy jakiekolwiek odnieśli korzyści. Do Hermanstadtu nadeszła 1go b. m. depesza (nie wiadomo zkąd) wedle któréj Turcy którzy się przeprawili pod Turnu i tak miasto rzeczone jak i Zimnicę zajęli, zniewoleni byli po trzech-dniowych utarczkach cofnąć się za Dunaj. Strata Turków miała być znaczna. W Kustendże załoga turecka gotuje się do obrony tego portu.

Z Odessy donoszą 25go, iż większa część okrętów rossyjskich wypłynęła na morze Czarne. Wiadomość opuszczenia czarnomorskich brzegów azyatyckich przez Rossyę potwierdza się. Mieszkańcy opanowali brzegi, nie wiadomo czy wręce ich dostały się fortece. Zdaje się że Rosya nie chce narażać tych miejsc na oczywistą stratę za zbliżeniem się flot zachodnich.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	331‴19	+ 5° 4	45 0	zpnzachodni mocny	pogoda z chmurami	śnieg i deszcz drobny	+ 5°8	+ 1°
5	10	332 81	+ 2° 2	60 4	zachodni średni	pogoda	o 7g. 39 m. kula ogni.		
	6	332 76	+ 2° 1	78 3	zachodni słaby	pochmurno	słabe koło przy księż.		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni